

# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 45 (648) 5 listopada 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl>

E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA

Bóg wcześniej nas umiłował, niż zaczęliśmy żyć. Gdyby nas nie umiłował - mówi św. Katarzyna Sieneńska - nie stworzyłby nas.

I kochał nas wówczas takich, jakimi jesteśmy teraz - z wadami i brakami.

I stale nas miłuje, wbrew wszystkim naszym niedbalstwom i złośliwościom. I to tak intensywnie, jakbyśmy byli dla Niego jedynymi na świecie.

Posłał swojego Jedyne Syna, aby ujął się za nami, aby ochronił nas przed działaniem swojej Boskiej sprawiedliwości, do której pobudzają Go stale nasze grzechy.

I chociaż nie ustaje nasza niewdzięczność, nie pozbawia nas z tego powodu ani życia, ani zdrowia, ani chleba, ani piękna słonecznych dni i gwiazdzistych nocy... ani obietnic błogosławionej i chwalebnej wieczności.

Wszystko to czyni także po to, by również nas skłonić do miłości. Bądźmy szczerzy i przyznajmy: Nie udaje się to Bogu.

U wielu zupełnie, u niektórych bardzo słabo.

I dlatego, że nie udaje się Mu wzbudzić w nas miłości, zdecydował się tę miłość wprost nam nakazać. Poleca: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca...” I abyśmy to polecenie traktowali poważnie, stawia w odpowiedniej jego bliskości groźbę, a obok niej także i karę...

Co mamy o tym myśleć?

Myślmy, co chcemy, ale jedno jest pewne, że jak wszystko u Boga, tak i ten nakaz, i ta groźba są przejawami Jego dobroci.

Kiedy nie udaje się Ojcu zwabić nas do nieba dobrocią, chce nas tam przywieść przynajmniej przykazaniami.

On nas więc do miłości nie tylko prowokuje, ale i „zmusza”. Jednak nie do byle jakiej miłości. Chce od nas miłości z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił... Czy nie za wiele żąda? Oczywiście... żąda przecież wszystkiego. Nie żąda jednak niemożliwości.

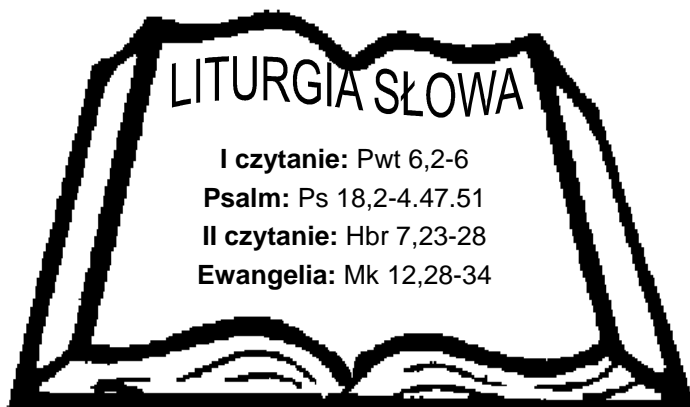
Przecież On sam zawsze wcześniej daje to, czego żąda: i siły, i chęci.

Jest jak matka, która podsuwa dziecku słodycze czy zabawki, a potem żąda ich dla siebie tylko po to, by przekonać się, czy dziecko ją kocha. Gdy odda jej to, co mu dała, znowu je ucałuje i przytuli.

Jeśli Bóg żąda czegoś od nas, to tylko dlatego, aby mógł dać nam jeszcze więcej.

Wszystko mamy od Niego. „Co masz, czego byś nie otrzymał” - pyta Apostoł. Zwróćmy jeszcze uwagę na Jego delikatność. Kiedy dajemy Mu coś z tego, co nam dał, pozostawia nas w przeświadczeniu, jakobyśmy Mu dawali ze swego. Jeśli to wiemy o Bogu, czy mogą być dla nas przykre Jego przykazania?

*Ks. Andrzej*



## Drogi do spokoju serca -

Dla nas wydaje się być obcym stwierdzenie, że właśnie przez ciężkich we współżyciu ludzi można osiągnąć spokój serca. Często słyszy się skargę, że chciałoby się zatopić w atmosferę skupienia modlitewnego, jednak ludzie żyjący obok nas przeszkadzają. Konflikty i nieporozumienia powstrzymują od modlitwy. Z chwilą gdy usiądzie się do rozważań nad Słowem Bożym i jego konfrontacji z codziennością, zaczynają budzić się skojarzenia utrudniające modlitewne skupienie. Napięcie i konflikty nie pozwalają dochodzić do spokoju serca.

Cassian widzi to inaczej. Droga prowadząca do Spokoju Serca jest walką. Porównuje tę drogę do treningu zapaśnika. Właśnie trudni ludzie z otoczenia wyprowadzają nas ze złudzenia, jakoby głęboki spokój serca był zwykłym dobrym samopoczuciem, przyjemnym odpoczynkiem w bardzo miłej atmosferze. Spokój serca jest w głównej mierze stanem wewnętrznym. Jeśli różne poranienia mnie już nie dotyczą boleśnie, to rzeczywiście znalazłem u Boga swój spokój. Właśnie codzienne zmartwienia i rany zmuszają do wejścia do wnętrza i odpoczywania tam, gdzie nikt nie może już zranić, do wewnętrznego miejsca milczenia i ciszy, gdzie Bóg mieszka i nikt z ludzi nie ma żadnego wstępu.

Prawdziwy pokój serca osiągniemy - wg Cassiana - jeśli wewnętrznych wrogów, „obywateli własnego domu”, przymusimy do milczenia. Gdzie „obywatele własnego domu” przestają przeciwko nam walczyć, tam Królestwo Boże urzeczywistniło się w pokoju serca. Królestwo Boże jest i żyje w nas od momentu, gdy przestaniemy się kierować własną namiętnością i emocją, własnym upodobaniem i życzeniem.

Test, który będzie wskazywał na obecny w nas pokój, polega na tym że nie pozwolimy na wyprowadzenie nas z równowagi ducha wskutek rzucanych pod nasz adresem różnego typu pomówień, oszczerstw czy obraźliwych oskarżeń lub wyzwisk. W tym miejscu można powołać się na stanowisko stoików, którzy twierdzą, że nikt nie potrafi nas wewnątrz, na duszy, zranić prócz siebie samych. Rozpatrując tę sprawę dokładniej, to nie może mnie zranić żaden drugi człowiek, chociażby nawet działał ze złej woli, tak długo jak długo nie znajdę się sam ze sobą w stanie wojny; a gdybym nawet został trafiony, to nie będzie to uzależnione od ataku, lecz od mojej niecierpliwości. Podobnie ma się sprawa z treścią i solidnym żywieniem - zdrowemu przywraca siły i chęć do życia, choremu szkodzi. Żywność nie ma w sobie nic szkodliwego, ale ze względu na zły stan zdrowia, szkodzi choremu.

Dzisiaj jest modne narzekać na to, jak często ludzie mogą człowiekowi zrabować pokój serca. Jest sporo wrogów zewnętrznych, ludzi, którzy człowieka obrzuca różnymi wyzwiskami, bez skrupułów psują dobrą opinię i dobre imię innych, przez „mobbing” przepędzają innego z zakładu pracy, a w końcu nie umieją drugiego zostawić w spokoju. Stale muszą „kopać pod nim dołki” albo nieustannie szydzić i kpić z inaczej myślącego. Dość często czujemy się jak osaczone ofiary, żyjące w schorzałej, agresywnej społeczności.

Jeśli człowiek sam ze sobą żyje w zgodzie, jeśli jest połączony z cieniem swego życia, to wszelkiego rodzaju fałszywe i prawdziwe oskarżenia nie zakłócą spokoju serca. Z miejsca rozeźna wtedy, że obmowy są wyrazem własnego rozbięcia i niezadowolenia wewnętrznego ich autorów. Prawdziwy spokój serca - powiadają mnisi - jest zachowaniem spokoju podczas burzy, spokoju w środku niespokojnego, szalejącego wokół nas świata. Jeśli jesteśmy zakotwiczeni w Bogu i Jego słowie, to wszelkiego rodzaju burze nie potrafią wyprowadzić nas ze spokoju (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

## Skarb rodziny

### Wzór

Jednym z coraz częściej pojawiających się określeń współczesnego świata jest: „globalna wioska”. Nazwa ta ukazuje, jak bardzo potęg techniczny umożliwił - przynajmniej w wymiarze informacyjnym - zbliżenie ludzi do siebie. Kiedy dokonuje się określone wydarzenie, to wówczas w krótkim czasie informacja o nim może obieć niemalże cały świat. Informacje te są bardzo różne, niemniej ich głównymi bohaterami pozostają ludzie. Aby człowiek mógł się rozwijać potrzebuje danych, które mówią o dobrym i wartościowym postępowaniu ludzi. Czy jednak o takie informacje jest łatwo we współczesnym świecie?

W rozmowie na wybrany temat sprawą podstawową jest odkrycie rzeczywistego stanu rzeczy, dzięki czemu jesteśmy w stanie określić, jaką postawę należy zająć. Dlatego w pierwszej kolejności pytamy, jakie postawy ludzkich zachowań dominują w serwisach informacyjnych? Odpowiedź nasuwa się stosunkowo szybko... Są to postawy najczęściej negatywne, budzące smutek i sprzeciw odbiorcy. Kilka dni temu w telewizji polskiej miała miejsce dyskusja na podobny temat i kiedy zapytano znanego reżysera dlaczego tak właśnie jest, pomimo tego, że przecież dobra jest o wiele więcej na świecie niż zła, padła odpowiedź, że zło jest o wiele bardziej medialne...

Nas nie interesuje medialność, ale poszukiwanie prawdy, dzięki której rodzina może stawać się coraz lepsza i wewnętrznie mocniejsza, a ciągłe ukazywanie negatywnych zachowań z pewnością nie służy temu celowi. Kiedy pytamy o dobro wokół nas, to w pierwszej kolejności warto zauważyć, że jest go wiele! Ono niejednokrotnie nie jest krzykliwe i ukazywane tak jak ma to miejsce w przypadku zła, ale jest niczym słońce, na które można nie zwracać uwagi, ale jego obecność i dobro wynikające z jego istnienia nieustannie jest przez nas doświadczane.

Jak dobrze, że otrzymaliśmy od Boga wielką i bezcenną „kopalnię” wiedzy o człowieku, jaką jest Biblia. Choć nie brak na jej kartach zapisów ludzkiej małości i grzeszności, to jednak opisane są dzieje wielu szlachetnych i mądrych bohaterów.

Śledząc kolejne wersety spotykamy Noego. „Noe człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelnością wśród współczesnych sobie ludzi; w przyjaźni z Bogiem żył Noe” (Rdz.6, 9). Oto osoba zasługująca na szczególną uwagę. Noe był człowiekiem, który kierował się w życiu zasadami ustalonymi przez Boga. Żył w czasie, kiedy jeszcze ludzie nie otrzymali Dekalogu, ale on sam kierował się sumieniem. Był tym, który docenił mądrość wynikającą z życia w przyjaźni z Bogiem. Człowiek ten uczy nas bardzo wiele i stanowi wzór, który warto naśladować.

Oby w życiu każdej rodziny nigdy nie zabrakło troski, aby szukać i naśladować ludzi prawych. Takimi winni być w pierwszej kolejności rodzice.

Ks. Zbigniew Zachorek

## Święto Niepodległości - ku refleksji

W dniu 11 listopada 1918 r. marszałek francuski F. Foch w imieniu państw sprzymierzonych podyktował delegacji niemieckiej warunki zakończenia działań wojennych. Niemcy podpisały rozejm. Było to w wagonie kolejowym niedaleko Compiègne pod Paryżem. W ten sposób zakończyła się I wojna światowa. Brały w niej udział 33 państwa; w czasie jej trwania zmobilizowano 70 mln ludzi, 10 mln poniosło śmierć, a prawie 20 mln zostało rannych. Upadły 3 cesarstwa, zniszczono dorobek, na który pracowały całe pokolenia. Po wojnie zawarto traktaty pokojowe, zmieniły się granice państwowe oraz formy rządów.

Dzień 11 listopada 1918 roku był przełomowym momentem w dziejach Europy, ale przede wszystkim w dziejach Polski. Po 123 latach niewoli narodowej i powstańczych zrywów wolnościowych Polska odzyskała niepodległość. Nadeszła upragniona wolność. Dnia 10 listopada 1918 r. do kraju powrócił Józef Piłsudski, od lipca 1917 r. internowany przez Niemców w Magdeburgu. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu naczelné dowództwo polskich sił zbrojnych. W Warszawie rozpoczęło się, trwające już w innych miastach, rozbrajanie wojsk okupacyjnych.

Dzień 11 listopada został ustanowiony - ustawą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1937 r. - polskim świętem narodowym i pozostawał oficjalnie świętem państwowym RP do roku 1944. Święto Niepodległości, obchodzone w dniu 11 listopada, zostało przywrócone przez Sejm RP dopiero w 1989 r. W tym dniu Polska oddaje też hołd marszałkowi J. Piłsudskiemu, spoczywającemu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów w podziemiach Katedry Wawelskiej.

Ten szczególny dzień skłania do refleksji na temat patriotyzmu. W godnym i uroczystym przeżyciu tego święta pomaga nam udział w liturgii Eucharystycznej, a także później w nabożeństwie patriotycznym, które od kilku już lat w Ustroniu odprawiane jest w kościele ewangelickim. Podczas nabożeństwa kazanie głosi ksiądz katolicki, najczęściej nasz Proboszcz.

Centralne obchody Święta Niepodległości odbywają się w Warszawie i są transmitowane przez radio i telewizję. Oglądamy wówczas wspaniałe defilady wojskowe, słuchamy przemówień ważnych osobistości i widzimy, jak oficjalne delegacje składają kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Modlitwy za poległych w obronie Ojczyzny zanoszone są w licznych świątyniach w kraju i poza jego granicami. Organizowane są także uroczyste apele żołnierskie i harcerskie, pod pomnikami bohaterów narodowych składane są kwiaty i palone są znicze na grobach żołnierzy. Gmachy państwowe, domy oraz ulice dekorowane są polskimi flagami. Dzień ten staje się dla wielu osób lekcją patriotyzmu.

A jak z tym patriotyzmem jest w naszym mieście, w naszych domach, rodzinach, u mnie, u ciebie, u każdego z nas?

Wiedźmy, że patriotyzm to także pamięć o przodkach, zainteresowanie rodzimą kulturą, historią i teraźniejszością. Przejawia się on również w trosce o dobre imię Ojczyzny, o jej godność. Heroiczne czyny wymagane są rzadko. Patriotą nie jest się tylko podczas wielkich zagrożeń, ale jest się nim także na co dzień wtedy, gdy szanuje się symbole narodowe, kiedy pamięta się o ważnych wydarzeniach, rocznicach - jak chociażby o tej 83. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Patriotyzm nie musi kojarzyć się z weteranami, orderami czy z natchnionym romantycznym poetą. Patriotyzm to miłość, a miłość to wierność w służbie. Ks. Piotr Skarga tak się modlił: *Wszchemogący, Wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.* Piękna to modlitwa, bo człowiek jest nie tylko dzieckiem rodziców, ale także dzieckiem swojego narodu, mniej lub bardziej w nim zakorzenionym.

Wykorzystano rozważania ks. Stanisława Gronia SJ

Lechoń Jan

## 11 listopada

*Wiersz napisany na uroczystość 10. lecia niepodległości i wygłoszony w Teatrze Polskim w Warszawie 28 listopada przez Stefana Jaracza.*

Kiedy nocą śpi scena, śnią maszyny huczne  
I umilkły pioruny, burze, deszcze sztuczne,  
Kiedy teatr bez widzów, jak kościół bez wiernych,  
Jest tylko świętym domem tajemnic niezmiernych  
Ci, co słońcem zrobili blask ramp migotliwy  
I świat stworzyli bardziej niż życie prawdziwy,  
Których wiecznie trwać będą miłość i cierpienie,  
Schodzą się jako duchy i stają na scenie.  
Was wzywam! Nasze bowiem słowa są utołmne  
I nie dosyć są wielkie, i za mało skromne,  
Nie dość żeśmy cierpieli, za mało walczyli,  
Byśmy mogli cośkolwiek powiedzieć w tej chwili.  
Ale ty, któryś poszedł za granicę świata  
Wezwać pomsty na przemoc, co naród przygniata,  
I słowa znalazł takie, żeś temi samemi  
Od nas mówił do nieba, od nieba do ziemi,  
I ty coś nie znał ziemskich pożądań marności,  
Tylko cuda początku i słońce przyszłości,  
Coś nad w grobie leżącą stał jak anioł złoty  
I krew i tży jej wszystkie przemieniał w klejnoty -  
Wy mówcie! Ty, o którym nie wierzymy sami,  
Jak to? On żył naprawdę i był między nami,  
Ty, który w czas bez wiary i na wszystko głuchy  
Przyszedłeś dać świadectwo, że są jeszcze duchy,  
Patrz! Mroki się rozpierzchy i w otchłani giną,  
Jakaś ręka spuszczoneą targnęła kurtyną,  
Konrada jakaś postać prowadzi bezgłosa.  
Kto to? Może robotnik albo dziewczka bosa.  
We wszystkich domach światła rozbłyły wśród nocy.  
Uradowcie się w grobach, wolności prorocy!  
Gdzie kat zaciskał stryczek wkoło dumnej głowy,  
gdzie stała szubienica, jest krzyż Chrystusowy!  
Płyniesz teraz przeszłości niewstrzymana falo!  
Oto się nad Krakowem złote blaski pałają,  
Król Zygmunt milcząc patrzy, jak Wisła się wiję,  
I wtedy dzwon uderzył! Ten sam, co dziś bije!  
Bij! I porwij nas w swoje chyboty ogromne,  
Wołaj: "Bądźcie jak tamci, to was nie zapomnę,  
A, wtedy ci, co przyjdą, gdy się wiek wasz prześni,  
O was także pomyślą, słuchając mej pieśni,  
A Ty, który jedyny możesz stać w tym dźwięku  
I w Tobie jednym serce nie zdrzy od lęku,  
Bo kiedyś Ty go słuchał - to nienadaremno  
I sam jeden powstałeś w niewoli noc ciemną,  
Budź ospałych: niech głosem Twoim mówi cały  
Tysiąc lat krwi i potu, i tej ziemi chwały,  
I marzenia poetów, mogiły żołnierzy!"  
Niech więc głowę pochyli, kto w cuda nie wierzy,  
Ten, który umiał cierpieć, a radość go trwoży,  
Kto nie stargał na szyi niewoli obroży,  
I kto chce przyszłość wstrzymać, i kto przeszłość plami,  
Niechaj wyjdą tą nocą. Bo dziś pod gwiazdami  
Jakieś cienie po polach, po mieście się snują  
I wśród płaczu padają. I ziemię całują.

## PIASKOWNICA W KOŚCIELE

Wchodzę do kościoła, rozglądam się. Do Mszy Świętej jeszcze daleko, ale w przedsionku spotykam mamę z dzieckiem. Wchodzimy razem do środka. Dzieciątko rozgląda się wokół. Dzieci mają w sobie jakąś naturalną mistykę, która uaktywnia się w takich miejscach. Dziewczynka biegnie do pierwszej ławki i siada. Patrzymy na nią z podziwem. Mama trochę krępuje się otwartością córeczki. Dlatego uśmiecham się i mówię do niej po cichu: „Wszystko dobrze, to będzie dobra chrześcijanka...”. Mama też się uśmiecha.

Pamiętam też jak byłem kiedyś nad morzem i był tam ks. Maliński. Miał wieczorami piękne kazania i rzeszę słuchaczy. Bywało i kilkoro dzieci. Pewnego wieczoru jedno z nich hałasowało i brykało pod ołtarzem. Zacerwieniona mama podbiegła, by je zabrać. Dziecko w płacz. Wszyscy zamarli. Co teraz zrobi ksiądz? A ksiądz uśmiechnął się i spokojnie powiedział: „Niech Pani zostawi, niech się bawi, mi nie przeszkadza...”. Mama usłuchała. Dziecko umilkło. Ksiądz ciągnął kazanie.

Czy potrzebujemy małych dzieci w kościele? Tak! Po pierwsze bardzo, po drugie wszystkie. Pan Jezus powiedział, że nie wejdziemy do Królestwa niebieskiego, jeśli nie staniemy się jak one. Biada nam, jeśli pozbedziemy się dzieci z kościoła... One są małymi ikonkami prawdy, mądrości, miłości, prostoty, radości. I tak jest za dużo powagi i celebratywnej wyniosłości na naszych Eucharystiach, a mają być to uczyty, uczyty miłości! Dzieci swoją filuterną obecnością często odświeżają poważne modły dorosłych. Kościół jest pełnią, kiedy wszyscy ochrzczeni zbierają się razem. Nie bez przyczyny chrzczymy niemowlęta. One mają ważną rolę do spełnienia. Żeby o tym nam przypomnieć, muszą czasem i krzyczeć! To wszystko z troski o nas, o zagorzałych dorosłością dorosłych.

Przecież nasz Bóg jest Bogiem radości! Trzeba i z tego daru (radość jest darem Ducha Świętego) zrobić rachunek sumienia. Czy cieszę się na myśl o tym, że mam iść do kościoła? Czy moje dzieci się cieszą? Czy przyjmuję Komunię świętą z radością? Czy „mój” Pan Bóg (albo Pan Jezus) uśmiecha się, czy raczej jest groźny? Jak przekazuję znak pokoju? Czy modłę się o radość?

Ludzie kochani! Mamy jedno życie, jedną szansę na szczęście. Zamiast narzekać na braki, ucieszmy się tym, co mamy. Jeśli się nie uśmiechniesz, nikt nie zrobi tego za ciebie. A mamy przecież być dla siebie nawzajem podporą, nadzieją, radością i umocnieniem. Mamy siebie nawzajem; mamy w kościele braci i siostry! Pozostaje tylko uwierzyć, że to nie sąsiedzi z drugiego bloku, ale kochani bracia i kochane siostry... Spróbuj w ten sposób rozejrzeć się wokół siebie. Dzieci są cudowne w tym, jak spontanicznie zawierają znajomości w piaskownicy. Trzeba je nie tylko podziwiać, ale i NAŚLADOWAĆ! Może rzeczywiście w kościele przydałoby się trochę piasku...

W Niebie nie ma kościołów, ale gdyby były, na pewno nie zabrakłoby w nich piaskownicy.

*o. Łukasz cMf*

## Wspóminki Ciotki Jewki - Niewydarzone zolyty

U starzików, jak pamiyntóm z młodych roków, dycki było wesoło. Radzi my tam jechali jako dziecka. Mama pumogąła w polu razem z ciotkami. Mój Boże - wtedy sie wszystko robiło rynkami. Była to cinyżko robota, niż sie upiykło pecynek chleba w piekarszczoku. Nejprzód sie orało ziymie. Kupe kilometrów musioł przynść człowiek za pługym, poganiajónc kónia, aby zaorać pole, powłóczyć i zasioć.

Pamiyntóm jak ciotki brały kopaczki do gorści i łod rana do wieczora kopały schyłone nad skibkóm ziyimi. My, dziecka, paśli krowy a wieczór przy wieczery radzi my postóchali co mówióm starsi, a że rodzina była wielko tóż było co spóminać.

Mama miała sztyry siostry i trzech braci. Aniela, nejstarszo siostra, była okropnym rufijokym. Króm roboty, rada była drugimu cosi wywyść. Dzisiaj bych jóm za to zganiła, ale wtedy, kiedych to słyszała, starsznie siech tymu śmioła. Sóm to stare pieczki, jak moja mama była młodo i chodził ku nij gojny, kansi od Hażlacha. Feszak był z niego jak mało kiery a gor jak sie oblyk do zielónego myśliwskiego ancuga z kłobukym na głowie. Na muzykach tańcowoł jyny z mojom mamóm, co sie starzikóm moc podobało. Isto liczyli na to, że cera sie dobrze wydo. Starziki mieli pieknóm murowanóm chałupe z wielkóm siynióm w postrzodku, ale dziecek było kupe, tak sie im zdało, że jak dziółcha pujdzie za chłopym, bydzie miała szumny kwartyr kansi w leśniczówce. Kiesi gajowy to był pón tak jak baji rector, kiery uczył dziecka w szkole.

Na jesiyń, jak już wszystko było skludzone z pola Jónek, bo taki mioł miano, zaczón przichodzić do chałupy. Wszyscy dóma go mieli bardzo radzi, bo umioł pieknie po pańsku godać a mioł też ku tymu szczodre serce. Starzikowi wyszyptoł dycki z kapsy paczek tabaki a dzieckóm dite bónbónów, a Mamie, kiero mu sie podobała, czekuladowe pierniki. Wszystko szło po dobrej ceście. Starka już rychtowała pierziny, coby dziółcha miała jakisi wiano, ale do wiesiela nie doszło. Ciotka Aniela, kierej jyny figle były w głowie, namazała klampki od dwyrzi czornym globinym, co był do bótów. Kiesi nie bywało światła kole chałupy a klampki nie były taki szumne jak dzisiaj, to też gryfny galan ogrómnie sie pomazoł i ancug też był cały we flekach. Starzik go pytoł na smiłowani, co by przeca wyboczył, że to isto dziecka zrobiły, jakisi kluuki - ale ón już wiyncyj nie przisztoł.

Mama sie w kóntku pobeczwała a ciotka sie śmioła do rozpuku.

Nale o tela nic! Mama sie za rok wydała za mojigo Tate i żyli dłogo i szczynśliwie. Ciotka wziyna se hawyrza z Karwiny, ale do kónca życia była wesołego ducha i dzierżały sie ji same gupoty.

*Ustrónioczka*

**Św. Jan z Dukli -****z cyklu święci od Jana Pawła II**

Obraz w XVII w. namalował nieznany malarz zakonny. Według Ludwika Kubali (historyka z XIX w.) św. Jan z Dukli przyczynił się do ocalenia Lwowa. W szkicu historycznym Obłężenie Lwowa w roku 1648 pisze: Ten niespodziewany odwrót nieprzyjaciela, a z nim ocalenie miasta, przypisywano cudowi i opowiadano, że Chmielnicki i Tuchajbej ujrzeni w chmurach wieczornych nad klasztorem Bernardynów postać zakonnika klęczącego z wzniesionymi rękami i widokiem tym przestraszeni dali znak do odwrotu.

- Zaczęło się w pobliskiej pustelni. To właśnie tam, wśród ciszy i duchowej walki, uchwycił go Bóg i tak już pozostali razem do końca - mówił Jan Paweł II, nawiedzając dukielskie sanktuarium, dzień przed kanonizacją.

Święty Jan z Dukli kochał ascezę. Jeszcze przed wstąpieniem do zakonu prowadził w dukielskich lasach życie pustelnicze. Od samego początku brat Jan dał się poznać jako człowiek wielkiej modlitwy, mądrości i pokory. Po wyświęceniu go na kapłana współpracownika powierzali mu wielokrotnie urząd przełożonego.

Później zastąpił jako wybitny kaznodzieja i spowiednik. W klasztornej ogrodzie urządził rodzaj pustelni - kaplicy, w której często przebywał na samotnej modlitwie. Pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie. Prosił, by mu odczytywano kazania, aby mógł dalej nauczać. Szedł do konfesjonatu po omacku, aby nadal nawracać i prowadzić ludzi do Boga.

Świętość jego życia była tak niewątpliwa, że zaraz po śmierci zaczęto się doń modlić i wzywać jego wstawiennictwa. Odwiedzano licznie jego grób. Nękami wojnami ludzie chętnie oddawali się w opiekę świętemu zakonnikowi. Za jego przyczyną otrzymywali liczne łaski.

**Ważne daty**

ok. 1414 r. - ur. w Dukli koło Krosna prawdopodobnie w zamożnej rodzinie mieszczańskiej;

ok. 1440 - zapukał do furty klasztoru Franciszkanów Konwentualnych;

1461 r. - otrzymał odpowiedzialne stanowisko niemieckiego kaznodziei. Pełnił też urząd kustosa kustodii, tzn. przełożonego franciszkańskiego okręgu lwowskiego;

1463 r. - mając blisko 60 lat przeszedł do zakonu bernardynów (z obostrzoną regułą), w którym pozostał do końca życia;

29 IX 1484 r. - zmarł we Lwowie;

1733 r. - papież Klemens XII dokonał jego beatyfikacji przez zatwierdzenie kultu od niepamiętnych czasów;

Spełniając liczne prośby, w tym Sejmu Rzeczypospolitej i króla Augusta III Sasa, papież w r. 1739 ogłosił go patronem Korony i Litwy;

od 1974 r. - jego relikwie znajdują się w kościele ojców Bernardynów w Dukli;

10 VI 1997 r. - kanonizowany w Krośnie przez Jana Pawła II.

*Autorka tekstu: Violeta Miłosz Emaus*

**Zamyślenie niedzielne**

Trzeba być pokornym, ażeby łaska Boża mogła w nas działać, przeobrażać nasze życie i przynieść owoc dobra.

*Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”*

**Z życia parafii**

• Od piątku do niedzieli (27-29) grupa młodzieży pod opieką ks. Zbyszka przebywała na Stecówce. Tematem rekolekcji, które tam przeżywali, było „Przebaczenie”. Oprócz modlitwy i rozważań udziałem młodych ludzi był „spacer” do Istebnej oraz czas pełen radości.

• W niedzielę, 29 października, po mszy św. sprawowanej o godz. 12<sup>00</sup>, w Czytelnii Katolickiej odbyło się spotkanie osób, które na początku października były na pielgrzymce w Rzymie.

• W poniedziałek po mszy św. w intencji Seniorów było spotkanie tej grupy przy stole w sali Domu Spotkań.

• W środę, 1 listopada, o godz. 15<sup>00</sup> nasi księża odprawili nabożeństwo w intencji zmarłych, wspominając imiennie tych, którzy odeszli do Pana w ciągu ostatniego roku.

Po poświęceniu świeca i kwiatów przeszliśmy w procesji na cmentarz parafialny, gdzie przy poszczególnych „stacjach” wspominaliśmy: zmarłych biskupów, kapłanów, diakonów, siostry zakonne i pracujących przed laty w naszej wspólnocie parafialnej proboszczów i kapłanów. Także zmarłych rodziców i przodków. Wspominaliśmy krewnych, dobrodziejów, braci i siostry, rodziców i rodziców chrzestnych, współmałżonków, wychowawców i tych, którzy czynili dla nas dobro. Modliliśmy się za spoczywających na naszym cmentarzu oraz na wszystkich nekropoliach świata, szczególnie za poległych w czasie ostatnich wojen. Przy ostatniej stacji wspominaliśmy tych, których wiarę znał jedynie Bóg i o których Matka-Kościół pamięta w swoich modlitwach.

Na zakończenie ks. Zbigniew Zachorek wygłosił homilię.

**Księdzu Rafałowi Greiffowi**

**z okazji 72 urodzin**

**moc serdecznych życzeń:**

**dobrego zdrowia, radości, darów Ducha Świętego i Bożego błogostawieństwa**

*W imieniu całej Wspólnoty Parafialnej  
redakcja „Po górach, dolinach...”*

**JUBILACI TYGODNIA**

Inga Grabarczyk

Józef Husar

Kaczmarczyk.....

Jadwiga Dobrowolańska

Emilia Gach

Zofia Nosiła

Henryk Frąckowiak

Teresa Tatar

Julia Trzepacz



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**



## Wybory samorządowe

Już po raz piąty (po roku 1989), dokonamy wyboru radnych miejskich. Trzeci raz będziemy wybierać radnych powiatowych i radnych sejmiku wojewódzkiego a po raz drugi będziemy wybierać burmistrza w wyborach bezpośrednich. Mamy więc za sobą kilkanaście lat doświadczeń w dokonywaniu tych wyborów, jakże różnych doświadczeń. Na przestrzeni tych lat mieliśmy możliwości wybierania wśród różnych kandydatów na radnych z różnych komitetów wyborczych. Byli kandydaci partii politycznych i organizacji oraz komitetów wyborców o różnych nazwach. Na Polskiej scenie politycznej dokonywały się różne zmiany. Dzisiaj już nie ma niektórych partii politycznych, za to powstały nowe. Niektóre zmieniały tylko nazwę. Komitety wyborców też się zmieniały. Niektóre wystąpiły jeden raz i już się nie pojawiły, niektóre zgłaszały swoich kandydatów więcej razy. Tylko wnikliwi znawcy przedmiotu potrafią się w tym wszystkim rozeznaczyć.

Jedno jest pewne - od 1990 roku mamy wybory demokratyczne i są to wybory władz samorządowych, bo na przestrzeni tych szesnastu lat utworzyliśmy w Polsce władze samorządowe trzech stopni.

Skoro wybieramy radnych i burmistrza miasta w wyborach demokratycznych to znaczy, że mamy w tym dniu wyborów największą władzę. Decydujemy jakich przedstawicieli będziemy mieli przez okres czteroletniej kadencji w tych trzech samorządach: miejskim, powiatowym i wojewódzkim. Decydujemy w bezpośrednich wyborach, kto będzie cztery lata burmistrzem, czyli władzą wykonawczą w mieście. Ten ważny moment w naszym życiu publicznym nakazuje nam, przede wszystkim pójść do wyborów i dokonać mądrego wyboru - najlepszych spośród zgłoszonych kandydatów. Obowiązek brania udziału w wyborach, choć nie nakazany wyraźnym przepisem, wynika z nauki Kościoła. Jest zgodny mądrością życiową, wyrażoną hasłem "Nic o nas bez nas". Niech od nas właśnie zależy kogo wybierzemy. Nie jest nam przecież obojętne, kto będzie przez najbliższe cztery lata decydował o najważniejszych sprawach w mieście, powiecie czy województwie. Kto będzie uchwalał budżet miasta, powiatu i województwa, stanowił prawo lokalne. Kto będzie wykonywał władzę w mieście. Jakie będzie wychowanie i edukacja naszych dzieci i wnuków. Jaka opieka zdrowotna i społeczna. Jakie będą nasze drogi. Jaki będzie wygląd naszych miast i gmin. Czy przyjdzie nam żyć bezpiecznie. Czy na skutek właściwej polityki inwestycyjnej własnej miasta i klimatu sprzyjającego nowym inwestycjom prywatnym, powstaną nowe miejsca pracy. Czy życie kulturalne w mieście będzie nam odpowiadało. Czy będzie dalszy rozwój miasta, stagnacja, czy nie daj Boże pogorszy się nam życie w Ustroniu, powiecie cieszyńskim czy województwie śląskim.

Dlatego wybierając radnych rady miasta, powiatu czy sejmiku województwa śląskiego, a także burmistrza miasta, powinniśmy oddać głos na kandydatów uczciwych mających za cel dobro wspólne, ludzi sumienia tak potrzebnych w samorządzie. Na kandydatów mających odpowiadający nam program. Ludzi, dla których działalność publiczna jest radością i spełnieniem.

Nie bez znaczenia są poglądy jakie reprezentują kandydaci. Jeżeli chcemy mieć krzyż w szkole, uroczystości patriotyczne z udziałem duchowieństwa, wsparcie dla kultury chrześcijańskiej, szacunek dla naszych korzeni, to musimy wybrać tylko tych kandydatów, których jesteśmy pewni, że nam to zrealizują.

Przygotował: Andrzej Georg

## DNI KLEMENSOWE

**"Zwróćmy nasze oczy na tych, co w sposób doskonały umieli służyć Jego świetnej chwale"**

### **14.11.2006 - wtorek**

kościół św. Klemensa

18.30 - Program - „Poszukiwanie Boga”  
Estrada Ludowa "Czantoria" /dyrygent - Władysław Wilczak/

Recytacje poezji Leopolda Staffa:

Magda Kołoczek i ks. dr Henryk Czembor

### **15.11.2006 - środa**

Czytelnia Katolicka

18.30 - odsłonięcie płaskorzeźby orła polskiego  
/Konarzewskiego/  
- nadanie Czytelni Katolickiej imienia Jerzego Nowaka  
- Saga Rodu Nowaków /Jerzy Nowak/ - prelekcja  
dra Józefa Nowaka

### **16.11.2006 - czwartek**

kościół św. Klemensa

18.30 - Koncert Chóru „Lutnia” z Cieszyna  
/w ramach obchodów 75. lecia istnienia/  
/dyrygent - Maria Gruchel/

### **17.11.2006 - piątek**

kościół św. Klemensa

18.30 - Koncert muzyki gospel  
w wykonaniu zespołu „Łaska Zbawienia” z Gliwic

### **19.11.2006 - niedziela**

12.00 - Uroczysta Suma Odpustowa  
pod przewodnictwem O. dra Dymitra Żeglina -  
Gwardiana z Panewnika,  
z udziałem Chóru "Ave" /dyrygent - Alicja Adamczyk/,  
rozpoczęcie rekolekcji przed wizytacją kanoniczną

### **„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.